

Novak Djoković, czyli Mefistofeles a rebours

maciej · 11 listopada, 2022



13 listopada rozpoczyna się w Pala Alpitour w Turynie Nitto ATP Finals 2022. W gronie ośmiu tenisistów walczących o główne trofeum jest pięciokrotny triumfator tej imprezy Novak Djoković. Serb to na korcie niekwestionowany mistrz, dla niektórych może nawet większy od Rogera Federera i Rafy Nadala. W prawdziwym życiu król niewymuszonych błędów, za które płaci najwyższą cenę - traci miliony dolarów, miłość kibiców i szacunek rywali. O co właściwie chodzi Novakowi Djokovićowi?

Burzliwe sportowe i pozasportowe życie Novaka Djokovicia już zawsze będzie się dzieliło na okres sprzed tegorocznego Australian Open i ten po nim. Bo chociaż symptomów dziwactwa i szkodliwości światopoglądu Serba było wiele, to właśnie w australijskim pokoju hotelowym, na sądowej sali i w areszcie na dobre dokonała się transformacja „Nole” z przede-wszystkim-sportowca w przede-wszystkim antyszczepionkowego-aktywistę. Po pokazie kłamstw, półprawd i niedomówień zademonstrowanym na antypodach przez tenisowego mistrza i jego team nie można już mówić, że „należy skupić się przede wszystkim na sporcie”, skoro sam zawodnik swoimi decyzjami zepchnął go na dalszy plan. I nie zmienia tego fakt, że tak naprawdę w wypowiedziach samego zawodnika trudno doszukać się bojowości. Tę rolę pozostawił swojemu otoczeniu.

„Spartakus w walce o wolny świat”

– Novak stał się symbolem, liderem wolnego świata, świata biednych i uciśnionych krajów i osób. Mogą go zamknąć w więzieniu, mogą próbować ujarzmić, ale prawda jest jak oliwa, zawsze wypływa na wierzch. Novak to Spartakus nowego świata, który nie toleruje niesprawiedliwości, kolonializmu i hipokryzji. Mój syn już dawno udowodnił, że jeśli masz marzenia, możesz osiągnąć wszystko. A on swoje marzenia dzieli z miliardami osób, dla których jest idolem. Jeśli go nie wypuszczą, wyjdziemy na ulice – deklarował w swojej tyradzie wygłoszonej w Australii Srdjan Djoković, ojciec tenisisty.



Brak gry i problemy wizerunkowe nie mogły pozostać bez wpływu na sportową formę Serba. Fot. www.depositphotos.com

Faktycznie, ludzie wyszli na ulice w Australii, doszło nawet do zamieszek z policją i kilka osób trafiło do aresztów, głównie przedstawiciele serbskiej diaspory. Niczego to nie zmieniło: jak Australia była jednym z najbardziej restrykcyjnych pod kątem covidu krajów, tak nim pozostała, a Djoković mimo sądowej batalii nie mógł pojawić się na kortach. Do tego doszło ujawnienie manipulacji w dokumentach przedstawionych urzędowi emigracyjnemu celem otrzymania wizen. Nie da się ukryć, że to był po części obustronny nokaut – Australijczycy nie najlepiej rozegrali to wszystko wizerunkowo i też na całym zamieszaniu stracą, szczególnie że „Djoker” miał na ich ziemi powalczyć o rekordowy, 21. triumf wielkoszlemowy. W krótkim czasie, kiedy wydawało się, że Serb dostanie zgodę na występ, sprzedaż biletów ruszyła z kopyta, a popularność Australian Open w Google wzrosła o 207 procent. Końcowy efekt jednak jest taki, że to „Spartakus wolnego świata” straci miliony. Nie tylko te, które mogłyby podnieść z kortu, ale również znacznie większe kwoty od sponsorów, którzy długo wykazywali się cierpliwością dla wygłaszanych przez niego paranaukowych teorii, jednak w obliczu takiego skandalu nie mogą dłużej milczeć.

Na początku marca Peugeot, po ośmiu latach współpracy, zrezygnował z dalszego działania z Djokovićem. Marka początkowo opierała się takiemu rozwiązaniu, ale uległa presji opinii publicznej. Pozostali partnerzy usiłują przeczekać zamieszanie, ale spójrzmy prawdzie w oczy – po co mają płacić miliony tenisistom, którzy coraz rzadziej pojawiają się na kortach?

Początek sportowego zjazdu?



Form Follows Fun

Przedstawiamy całkowicie nową linię MUSE

YONEX

Brak gry i problemy wizerunkowe nie mogły pozostać bez wpływu na sportową formę Serba. Z końcem lutego, po 25 miesiącach na szczycie rankingu, Djoković stracił pozycję numer 1 w światowym tenisie na rzecz Rosjanina Daniila Miedwediewa. W Dubaju, jednym z nielicznych miejsc, w których organizatorom i władzom państwowym nie przeszkadza brak szczepienia Novaka, odpadł w ćwierćfinale po porażce z kwalifikantem Jirim Veselym.

– To świetne wieści dla tenisa, jak sądzę, że będziemy mieli nowego lidera. Tenis potrzebuje nowego numeru jeden. Nowa generacja wchodzi na korty i to jest wspaniałe – stwierdził Vesely, nawiązując również do tego, że Rosjanin jest pierwszym od 2004 (!) roku liderem spoza wielkiej czwórki: Nadal, Federer, Djoković, Murray. Co prawda rządy Miedwediewa, również z powodów pozasportowych, mogą nie potrwać długo – wisi nad nim prawdopodobieństwo dyskwalifikacji rosyjskich sportowców z międzynarodowych zawodów w związku z rosyjską skandaliczną napaścią na Ukrainę – jednak niewiele wskazuje na to, żeby na tron miał powrócić Serb, który nie mógł wystąpić w Indian Wells i Miami. Wygrał tegoroczny Wimbledon, pokonując w finale Nicka Kyrgiosa, ale punktów do rankingu ATP nie zdobył. – Moje prawo do decyzji o moim ciele jest dla mnie ważniejsze – przyznaje Serb. I trzeba przyznać, że jego zdolność do poświęcenia wielkich pieniędzy i laurów dla bycia wiernym swoim ideom byłaby rzadka w świecie sportu i godna pochwały. Gdyby tylko ta idea nie była szkodliwa dla świata...

Serbski Mesjasz?

Serbowie, od dawna znajdujący się w rosyjskiej strefie wpływów, podatni na teorie spiskowe i mesjanistyczną wizję swojej roli w świecie, pozostają ostatnim bastionem bezwarunkowego poparcia dla działań Novaka Djokovicia. W tym bałkańskim kraju mniej niż połowa społeczeństwa przyjęła choć jedną dawkę szczepienia. Dla porównania: w Polsce jest to blisko 60 procent, w Australii ponad 80, a w Niemczech 75 procent. Djoković, przez lata rozpaczliwie miotając się w poszukiwaniu uwielbienia fanów, zazdroszcząc miłości trybun Federerowi i Nadalowi, zdecydował się radykalnie okroić grono swoich fanów, pozostawiając tylko tych najbardziej fanatycznych, którzy są w stanie dać wiarę mesjanistycznemu bajdurzeniu otoczenia tenisisty.



W Serbii Novak Djoković jest uwielbiany, jego podobizna znalazła się m.in. na znaczkach pocztowych.

– Przez lata go broniłam, uważając, że kibice niesprawiedliwie go traktowali. Teraz już nie mogę tego robić – przyznała Martina Navratilova. Trudno się dziwić, przypominając sobie chociażby słowa matki tenisisty: – Novak był poddawany torturom, nękanii, szantażowi.

KANWA
APARTAMENTY

ZAMOYSKIEGO 24/26
WARSZAWA

PRZESTRZEŃ, KTÓRĄ TWORZYSZ
Apartamenty na warszawskiej Pradze
z widokiem na Jezioro Kamionkowskie

SPRAWDŹ OFERTĘ →



Serbowie – w czym zresztą nie różnią się wiele od Polaków – uwielbiają dopatrywać się światowych spisków przeciwko sobie, podkreślać realną i wydumaną dyskryminację i dumnie gardzić wartościami wyznawanymi przez większość „zgniłego Zachodu”. Pompowanie przez lata w serca i umysły obywateli rosyjskiej propagandy nie mogło pozostać bez wpływu na ich postrzeganie świata. Są w stanie uwierzyć we wszystko, co mówią ich liderzy, a Djoković przez swoją sławę niewątpliwie do nich należy. Dopóki to „wszystko” ograniczało się do oczyszczania wody siłą woli, świat mógł przymykać oko, jednak obecnie wszystkie granice zostały przekroczone.

Co jest w tym wszystkim najbardziej przykre? Że Djoković w sumie jest całkiem równym facetem. Walczy o prawa zawodników, ma wielkie serce, ogromną ciekawość świata. Trudno uwierzyć, żeby celowo chciał kogoś skrzywdzić. Goethe w „Fauście” wykorzystał motyw Mefistofelesa, upadłego anioła, który „wiecznie zła pragnąc, dobro czynił”. Novaka Djokovicia śmiało możemy nazwać Mefistofelesem a rebours. Takim, który „wiecznie dobra pragnąc, zło czyni”. To jednak, że jest przeciwieństwem goethowskiego Mefistofelesa, wcale nie czyni z niego Mesjasza, wbrew temu w co chciałoby wierzyć jego otoczenie.

Marcin Bratkowski

Fot. www.depositphotos.com



Czytaj online i udostępnij:

<https://tenismagazyn.pl/novak-djokovic-czyli-mefistofeles-a-rebours/>